MONITOR

Na R. P. 1771.
Nro. XLVII.
d. 12. Czerwca

Dediscit Animus sero, quod didicit diu
Seneca Troad:

Mości Panie MONITOR.

DObrze to staropolskie głosi przysłowie *Czego się Człek nauczy: to też y nazawsze mruczy.* Stwierdzenie tego przysłowia bardzo łatwo w obyczaiach ludzkich widzieć się nam daie: ponieważ codzienne prawie po-

kazuie nam doświadczenie że do czego ſię iuż nawykło tego albo cale ſię niechce porzucić, albo też ledwie nie ledwie ſię porzuca.

Stawiam tu W. M Panu ieden tylko zły nałog, ktory uwagami W. M. Pana iuż wprawdzie przytarty zoſtał doſyć znacznie w Oyczyźnie naſzey: atoli iednak że długim nawyknieniem mocno był wkorzeniony, przeto ieſzcze od wielu nie ieſt opuſzczony *dediſcit animus ſero, quod didicit diu.*

Wiadomo W. M. Panu że dla zwiedzenia Kraiow oddaliłem ſię był z Polſki: powracaiąc nazad około świąt Wielkonocnych ſtanąłem w auſteryi pewnego miaſteczka Polſkiego, w ktorey znaczną doſyć zaſtałem ludzi gromadę: że byłem *incognito* y po podrożnemu ubrany, ciekawy lud pytać mię począł z ktorychbym ſtron iechał? y iakie też tam drogi? odpowiedziałem że bardzo niewygodne ponieważ śniegi tak ſą wielkie iakie

przed

przed wielą lat nie były widziane w tych mieśiącach: y dołożyłem że ten czas podobnieyſzy ieſt do zimy bardziey niżeli do wiosny. „*Takci to*, „*tak*: (odezwał śię z nich ieden) nieſzczęśliwe teraz czaſy oſobliwie dla „nas Goſpodarzy. Ani wiemy czego „śię iuż ſpodziewać! Przecie dawniey, „kiedyśmy mogli doſtać *Kalendarza* „*Proroka*, bywaliśmy pewnieyśi, bo „iuż każdy wiedział ktorego dnia po„winien być deſzcz, ktorego pogoda: „kiedy do boru iechać, kiedy drzewa „ścinać, ſzczepić, kiedy krew pu„ſzczać, kiedy w drogę wyieżdzać, te„raz śię o tym ani może dowiedzieć „Człowiek! Już by śię było nie raz „krew puściło albo gdzie na iarmark „iechało; ale iakże kiedy śię człek „muśi obawiać co dzień czy nie ieſt „*Feralis*? Zima oto nawet ſama nie „wie kiedy trafić do końca, y Wioſna „iakoś zabłądziła, bo iey Kalendarz „nie opowiedział czaſu.

Mia-

Miałem ia wielką satysfakcyą słysząc te mowy, y dla tego zaczepiłem ich znowu abym się ucieszył; pytałem się tedy: coż za przyczyna że kalendarzy nie macie? Odpowiedzieli mi: że iakiś Pan Monitor dekretował go w Warszawie na śmierć, Panie day mu niebo! Już też tu utrzymać się od śmiechu nie mogłem: y myślałem sobie obrać kiedy czas, abym złożył powinszowanie W. M. Panu, że iego uwagi wzięły swoy skutek ieżeli nie we wszystkich Estymatorach *Kalendarza*, tedy przynaymniey w Edytorach Jego.

Stanąwszy w Dobrach, po odebranych od sąsiad przywitaniach z podroży: byłym teraz nie dawno bardzo obligowany od iednego z nich ziechać na chrzciny Jego młodey coreczki, przybyłem tam tedy y zastałem wielu bardzo Gości rozmaitych, miedzy ktoremi był też ieden z tych, ktorych Professya aż do tąd była nic być przez

nie bardziey przysluguiącemi się Oyczyźnie naszey tylko przez wydawanie wrożek Kalendarskich. Nie myślałem ia się z nim wdawać, gdyby mię był nie zagadnął sam Gospodarz Domu: iest to Imć Pan *Postękalski* ciotecznie rodzony Brat Imć Pana *Staruszkiewicza*. Rodzą ich *Dziwakiewiczowny* Herbu *Gusto*. Naypierwsze iego przy stole było pytanie: czym z sobą nie przywiozł z cudzych kraiow iakiego Kalendarza podobnego naszym przeszłym: Ta mowa od razu mi zepsuła appetyt do owey supy ktorą ieść zaczynałem: rzekłem tedy że wszystkie kraie w ktorych tylko byłem, nie maią gustu w tych matackich prognostykach: Chwała BOGU [dodałem] że y nasz Kray przychodzi iuż do tego poleru. Jak to! zawoła on: To y W. M. Pan piszesz się na Monitora zdanie? odpowiedziałem: że zdaie mi się iż nikt z rozumnych nie może się z wrożek Kalendarskich nie

śmiać.

śmiać. *Ah Mathematyku!* (obróciwszy się do niego, mowił) *słyszysz? coż ty na to!* Ja uprzedzaiąc mowę Mathematyka, rzekłem: mniemam że mi to y Jego Mć przyzna, że wydać Kalendarz iest to *Ars sine arte*, y że tylko, co pierwsi wymyślili raz na zawsze, to Edytor Kalendarza musiał kazać drukować co Rok. Obraziło to Mathematyka, y lubo z uszanowaniem moim wszakże znać było że z gniewem mowił, iż to iest y owszem *Ars*, ktorey nie lada kto poiąć może! Tak iest odpowiedziałem, ia sam tego nie poymuię iak to może być, żeby z konstellacyi Marsa lub Venusa poznać że za Rok albo za dwa w ten a w ten dzień ma być deszcz albo pogoda. Smiech to sprawiło u wszystkich przytomnych, sam tylko Pan Postękalski tak ciężko westchnął, iż mniemałem że go Palpitacya serca napadła. Prosiłem go tedy aby nas chciał cierpliwie słuchać: gdy mi tedy żwawo

chciał

chciał dowodzić Mathematyk „że *Stel-*
„*la influunt* do wszystkich tych rzeczy
„ktore się dzieią na ziemi: że z tych
„Konstellacyi niezawodnie przyszłe
„rzeczy iak w zwierciedle widzieć
„może, kto się na Astronomii dobrze
„zna: Że poznawszy ktory iest Planeta
„*Pan* tego lub owego Roku, wszystkie
„*Aspekta y Wybory* iak konsequencye
„w Argumencie *in Prima Figura* wy-
„padać muszą podług Reguł Astrono-
„micznych &c. &c. Ja z wszystkich
słow Iego, lubo bardzo pomiernie w
Mathematyce uczony, starałem się ie-
dnak tak iego przeymować słowa, że
właśnie Geometryczną Demonstacyą
tak przekonałem bałamuctwo Kalen-
darskiey sztuki, iż wszyscy prawie
przytomni approbowali to *Corollarium*,
że być Kalendarznikiem nie trzeba
nic więcey tylko być czytelnikiem y
śrzednim Arithmetykiem. Lecz J.
P. Postękalski innego był zdania y dla
tego zaraz nalegał na owego Astrologa

aby

aby nie bawiąc układał z prognoſtykami na przyſzły Rok Kalendarz, oświadczaiąc ſię do tego, że gdyby go w Kraiu naſzym żadna nie przyięła Drukarnia, tedy (mowił on) „do Amſte-„rdamu ſwoim go nakładem w druk „poſzlę, wolę mieć od Polaka Kalen-„darz Polſki, niż teraz com go aż z „Krolewca muſiał ſprowadzić, a y ten „nie ma prognoſtykow na dni tylko „na miesiące.„ Gdy to W. M. Panu opiſuię, mam honor złożyć, mu powinſzowanie, żeś *hoc hominum genus caſtigaſti ridendo*, tak że ledwie ieden albo drugi znaydzie ſię ich obrońca. Wſzakże kto to wie czy y tych wſtyd nie poprawi, gdy obaczą ſwoy portret w J. P. Poſtękalſkim wyſzydzonym w liście niniejſzym, ktory ieśli ſię podoba, ſupplikuię podać go Publico.

W. M. Pana
Uniżony
ſługa
A. T.

 